



Na Święta i całą oktawę Bożego Narodzenia wszystkim Czytelnikom „Gościa Niedzielnego” życzę głębokiego przeżycia tajemnicy narodzin, zamieszkania i obecności Jezusa pośród nas.

Niech objawienie się chwały i miłości Boga w stajni betlejemskiej umocni naszą wiarę, napełni pokojem nasze rodziny i rozraduje nasze serca.

Przykład służby i trwania przy Bogu Józefa i Maryi niech promieniuje na nasze domostwa i Kościoł.

Z serca wszystkim błogostawię

+ Andrzej Czajka
biskup opolski

Maryja adorująca Dzieciątko. Szkoła florencka, I połowa XV w. Muzeum Diecezjalne w Opolu

Pomnik bł. ks. Jerzego Popiełuszki



Rzeźba błogosławionego stanęła naprzeciwko katedry

OPOLE. W 30. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego bp Jan Kopiec poświęcił pomnik bł. ks. Jerzego Popiełuszki, ufundowany przez NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego, a Cecylia Gonet, przewodnicząca Zarządu Regionu, dokonała jego odsłonięcia. Po czym, w procesji z relikwiami bł. ks. Jerzego, uczestnicy uroczystości przeszli do katedry na Mszę św. koncelebrowaną pod przewodnictwem bp. Jana Kopca, który w kazaniu mówił o potrzebie wolności i o przewyżnianiu własnego egoizmu, niedojrzałości i pychy uniemożliwiających dialog z drugim człowiekiem. Ksiądz biskup podkreślał,

że w sporach o prawdę 13 grudnia 1981 roku trzeba zło nazwać złem, dobro nazwać dobrem i zło dobrem zwyciężać, a w takim rozumowaniu i wprowadzaniu go w życie może pomóc bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Po Mszy św. wysłuchano koncertu, w którym cytowane były fragmenty kazań bł. ks. Jerzego, wykonanego przez „Talis Cantus” z parafii pw. św. Mikołaja i św. Franciszka Ksawerego oraz zespołu z Liceum Ogólnokształcącego w Otmuchowie. Pomnik jest dziełem Wiktora Halupczoka i jego synów z odlewni metali Art – Opole, prace kamienniarские zrealizował Przemysław Wolny w firmie Kubis Granit.

Na renowację katedry

KATEDRA. Opolski Jarmark Bożonarodzeniowy zorganizowany przy opolskiej katedrze Podwyższenia Krzyża Świętego, którego głównym organizatorem były Stowarzyszenie Przyjaciół Katedry Opolskiej CRUX i młodzież Mniejszości Niemieckiej, przez trzy dni (od 16 do 18 grudnia br.) proponował dobrą rozrywkę przy atrakcyjnym programie

artystycznym, m.in. w wykonaniu uczniów szkół Opolszczyzny, zespołu Dialog, Silesii z Łubnian, Chóru UO Drama per Musica, Zespołu Instrumentalistów Dętych PSM Opole. Natomiast na stoiskach handlowych można było kupić świąteczne upominki, ozdoby, pierniki, ciasta. Celem jarmarku było zebranie pieniędzy na renowację katedralnych zabytków.



Dzieci ze Szkoły Podstawowej w Żużeli

Światło z rąk św. Łucji

NAROK. 13 grudnia, we wspomnienie św. Łucji, męczennicy pochodzącej z Sycylii, ulicami szwedzkich miast przechodzą tradycyjne orszaki światła. Na czele idzie ubrana na biało Łucja z wiankiem świec na głowie. Towarzyszą jej drużny. – Biorąc udział w programie Comenius, gościliśmy w Szwecji, gdzie poznawałyśmy lokalne tradycje – opowiada Gizela Przybyła, dyrektorka przedszkola w Naroku. – Chciałam te zwyczaje przybliżyć naszej społeczności – mówi. W przygotowanie adwentowego wieczoru zaangażowana została grupa starsza przedszkolaków. Jasnowłosa Kasia została Łucją, towarzyszyły jej drużny

Lena i Natalia, a także panny ze świecami i piernikowe ludki. Dzieci zaśpiewały „Santa Lucia”, wolontariuszki przypomniały historię św. Łucji, a także opowiadały o smakołykach związanych z obchodami jej dnia. Oczywiście na opowieściach wieczór się nie skończył, w adwentowej scenerii można było spróbować tradycyjnego glögggu, ciepłego napoju na bazie bakalii, a także wykwiutnych ciast i ciasteczek, wśród których nie zabrakło „kotków św. Łucji”. Spotkanie zakończyła aukcja bombek, z której dochód przeznaczony zostanie na zakup ceramicznych figurek do przedszkolnej stajenki.



W orszaku dzieci przyniosły do szopki światło i ekologiczne figurki

Przyjaciele z Raalte nie zapominają

CARITAS. 500 paczek świątecznych podarowała holenderska fundacja Stichting Vrienden van het Poolse Kind z miasteczka Raalte dla rodzin wielodzietnych z diecezji opolskiej. Holendrzy przyjechali do Opola, by jak zwykle wraz z pracownikami centrali Caritas oraz Centrum Rehabilitacji dla Dzieci spakować paczki z 3 ton zakupionych artykułów spożywczych. Środki na ten cel członkowie fundacji gromadzili przez cały rok. Grupa holenderskich wolontariuszy liczy 20 członków, najmłodszy z nich ma 65 lat, najstarszy 84. W ich regionie nie ma innych fundacji, które pomagają wyłącznie Polakom. W 20-tysięcznym Raalte działa kilkanaście grup wolontariuszy, które organizują pomoc m.in. dla Filipin, Kosowa, Afryki. Fundacja Przyjaciół Dziecka z Raalte pomaga Polsce nieprze-

rwanie od wybuchu stanu wojennego. Oprócz transportów z pomocą materialną, środków finansowych pomoc obejmowała także wymianę doświadczeń, pobyty w rodzinach holenderskich oraz kilkutygodniowe szkolenia w ośrodkach rehabilitacyjnych w Holandii. Przewodniczącą fundacji Truus Nieuvenhuis jest laureatką Złotej Spinki 2006 oraz ogólnopolskiej nagrody Ubi Caritas w 2005 r.

GOŚĆ OPOLSKI

opole@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 45-011 Opole,
ul. Koraszewskiego 7-9

TELEFON/FAKS (77) 454 64 72

REDAGUJA:

Andrzej Kerner – dyrektor oddziału,
Anna Kwaśnicka, Teresa Sienkiewicz-Mis,
ks. dr Tomasz Horak – asystent kościelny

Między Słowami

Biblia



ks. TOMASZ HORAK

tohorak@opole.opoka.org.pl

Jezus

Hebrajskie imię Je(ho)szua, zapisane zostało po grecku jako Jesus. Znaczy ono Jahwe zbawia. Znane było wśród Izrealitów od dawna – tak np. nazywał się Jozue (w istocie chodzi o to samo hebrajskie imię), także autor jednej z ksiąg mądrościowych Jezus syn Syracha. Nie było jednak imieniem częstym. W czasie zwiastowania anioł wskazał właśnie to imię dla dziecka, które miało się narodzić z Maryi. W Nowym Testamencie łączona jest z tytułem Chrystus – czyli Namaszczony (staropolskie Pomazaniec), hebr. Mesjasz. Jest imieniem konkretnego człowieka, którego życiorys można nakreślić bez trudności. Stało się jednak czymś więcej niż tylko imieniem – streszcza w sobie całą historię zbawienia: zstąpienie Boga w świat ludzi, od poczęcia i narodzin, aż po krzyż, śmierć i zmartwychwstanie. Jest wreszcie imieniem tej samej Osoby wyniesionej do chwały nieba. Najcelniej wyraża to starożytny liturgiczny hymn zapisany w liście apostoła Pawła do Filipian. Dlatego Jezus stał się dla chrześcijan także centralnym momentem historii, co wyraziło się w ustaleniu liczenia dat przed i po Jego narodzeniu – mimo niedokładności wynikającej z niedostatków starożytnej chronologii.

OTWÓRZ:

ŁK 1, 30NN; DZ 1, 11; FLP 2, 5–11.



ZDJEŃCA ANNA KWAŚNICKA

Mało znana nowenna

Otwarli drzwi

W Starej Wsi w Raciborzu przez pokolenia zachowała się **tradycja przyjmowania obrazu Matki Bożej szukającej przytułku.**

Proszę, kto tam? – pyta gospodyni domu. – Maryja się nazywam, jedna niewiasta z Nazaretu. Proszę o nocleg, miła siostrzo, na dzisiejszą noc – odpowiada osoba przynosząca obraz, na którym dostrzegamy betlejemską scenę sprzed narodzin Jezusa: Matka Boża siedząca na progu domu i św. Józef proszący o nocleg dla siebie i swej małżonki. – Przyjmuję Cię z całego serca, bądź mi, o Maryjo, tysięcy razy pozdrowiona – pada odpowiedź na prośbę Maryi.

To fragment dialogu, który rozpoczyna każdy dzień Nowenny do Matki Boskiej szukającej daremnie przytułku w Betlejem, pielęgnowanej przez 18 rodzin w parafii św. Mikołaja w Raciborzu-Starej Wsi. Wokół dwóch obrazów: jednego czarno-białego, starszego, i drugiego, namalowanego na jego podstawie na prośbę Matyldy Wojakowej przez pana Trompetę w latach 50., zebrały się dwie 9-rodzinne grupy, które od 15 do 23 grudnia, czyli przez 9 dni, spotykają się po zachodzie słońca na modlitwie. Co dzień w innym domu, a kolejność ustalona zostaje drogą losowania. – Śpiewamy „O Maryjo, witam Cię”, odmawiamy „Anioł Pański”, Różaniec, który przeplatamy pieśniami, a potem Litanię Loretańską – wyjaśnia Łucja Pasja, która wraz z Marią Kakubą

przewodniczy modlitwom w młodszej grupie. – W ostatni dzień nowennę kończymy odśpiewaniem „Te Deum”, a potem dzielimy się oplatkiem i składamy sobie życzenia – mówią panie z grupy starszej, dopowiadając, że w dziewiątej rodzinie, w której obraz zostaje na cały rok, spotykają się jeszcze 2 lutego.

Piękna i szerszej nieznana tradycja – jak podkreśla folklorystka Aleksandra Orłowska – jest żywa dzięki ludziom i ich wierze. – Bywa tak, że ludzie wyprowadzają się, umierają, wtedy na ich miejsce zapraszane są nowe osoby, tak by grupa zawsze liczyła 9 rodzin – mówi pani Aleksandra. W rękach Ruty Ploch zachował się mały modlitewnik z lat 30. wydrukowany w Katowicach, ale od kiedy rodziny ze Starej Wsi modlą się przy obrazie Matki Bożej szu-

kającej przytułku – nie wiadomo. Najstarsze panie twierdzą, że pamiętają ten zwyczaj od dziecka. – Za mało sobie uświadamiamy, że radosne święta Bożego Narodzenia poprzedzone były ludzkim dramatem. Ludzie nie chcieli przyjąć Świętej Rodziny – podkreśla Wanda, która kilka lat temu dołączyła do starszej grupy. – Uczestnicząc w nowennie, otwieramy domy dla Pana Jezusa – mówi.

Gospodynie przed świętami mają mnóstwo pracy, więc wymówek znalazłoby wiele, jednak mimo mycia okien, prania firan czy pieczenia ciasteczek przez 9 wieczorów poprzedzających Wigilię spotykają się na modlitwie. – To pokazuje, że święteczna otoczka jest tylko dodatkiem do tego, co najistotniejsze – przygotowania się na przyjęcie Chrystusa – mówi ks. proboszcz Piotr Adamów, który w pierwszym dniu nowenny pobłogosławił parafianom pielęgnującym tradycję przyjmowania wizerunku Matki Bożej.

Anna Kwaśnicka

Każdego dnia
w innym
domu
spotykają się
na modlitwie

■ R E K L A M A ■

 <p>107,9 FM OPOLE</p> <p>www.plus.opole.pl</p>	<p>Opole 107,9 FM Kędzierzyn-Koźle 89,6 FM Góra św. Anny 89,6 FM Nysa 96,7 FM Racibórz 87,8 FM</p>
	<p>Antena tel.: 77 45 66 777 Marketing i Promocja tel.: 77 45 38 383</p>



Szczęśliwi ludzie

WSPÓLNOTA. Tutaj pełnosprawni i niepełnosprawni umysłowo wzajemnie **uczą się od siebie tego, co w życiu jest najważniejsze.**

tekst i zdjęcia

ANNA KWAŚNICKA

anna.kwasnicka@gosc.pl

Czas świąt Bożego Narodzenia jest pełen życzeń. Wesołych, radosnych, ciepłych... W ciągu roku wielu osobom składamy życzenia noworoczne, urodzinowe, z okazji ślubu, bierzmowania, przejścia na emeryturę. Wtedy wśród pięknych słów, prócz zdrowia i pomyślno-

ści, niezwykle często pojawia się szczęście. „Wszystkiego tego, czego potrzebujesz, by być szczęśliwą” – napisał mi kiedyś przyjaciel. Te życzenia wówczas poruszyły mnie, a ponownie wypłynęły na spotkanie wspólnoty Sól Ziemi, gdzie nie sposób było nie zastanowić się nad tym, w czym upatrujemy szczęście.

Planowałam być taktowna

– To było pod koniec 2006 roku. Wybierałam się z kolegą Krystianem na spotkanie w duchu Taizé. Na miejscu okazało się, że spotkania nie ma, za to są rekolekcje wspólnoty Wiara i Światło – opowiada Angelika Nędzka, młoda, uśmiechnięta absolwentka teologii. – Zostaliśmy, a pierwsze wrażenia były bardzo pozytywne – mówi, podkreślając, że wówczas otrzymali zaproszenie na następne spotkanie, ale nie wiedzieli, czy na nie przyjdą. Miesiące zastanawiania się i poszli. – Wcześniej nie miałam kontaktu z osobami niepełnosprawnymi, stąd

wyobrażałam sobie, że wobec nich powinnam być delikatna i taktowna, tak by nikogo nie urazić – wspomina. – Tymczasem wszystko toczyło się bardzo spontanicznie. Muminki (tak nazywane są w Ruchu Wiara i Światło osoby niepełnosprawne) sprawiają, że relacja rodzi się naturalnie. Są bezpośredni, radośni i pierwsi wychodzą z kontaktem. Dlatego zakorzenione w mojej głowie stereotypy kolejno upadały – przyznaje Angelika, dodając, że gdy w wakacje pojechała na pierwszy obóz Soli Ziemi, mocno zżyła się ze wspólnotą. – Byliśmy ze sobą cały czas przez dwa tygodnie. Czasami było ciężiej, czasami łatwiej. Przychodziły też momenty zastanowienia, jak się zachować, bo było wielu Muminków, a każdy z nich miał inne reakcje, jedni łapali za włosy, inni krzyczeli. Ale byłam tak pozytywnie nastawiona, że przyjmowałam wszystko, uważając, że jest to szansa, której nie można zmarnować – mówi.

Dostrzegajmy „małe” cuda

– Zawsze chciałam odnaleźć przyjaciół, którzy będą przyjaźnić się również z moją siostrą – przyznaje Dorota Łoś, studentka, której 26-letnia siostra Marysia jest niepełnosprawna umysłowo. – Tu w pełni zrozumiałam, kim jest osoba niepełnosprawna i jak jest ważna. Mimo że wychowałam się w przyjaźni z niepełnosprawnymi, bo nasza mama wiele działała w środowisku lokalnym, organizując stowarzyszenie i wiele integracyjnych spotkań, wyjazdów, zabaw, to wciąż nie rozumiałam, dlaczego Bóg pozwala, by te osoby cierpiały, były zepchnięte na margines życia społecznego – mówi Dorota, podkreślając, że dopiero we wspólnocie odkryła, że oni są solą ziemi. – Prawdziwe perły rodzą się z największego cierpienia. To trzeba odkryć i zrozumieć, inaczej nie będziemy potrafili dostrzec tak wielu cudów, które dzieją się wokół nas, inaczej będziemy gonić za pieniędzmi, za osiągnięciami, za tym,



Ks. Marian Kluczny (z lewej) od trzech lat jest duszpasterzem Wiary i Światła, wcześniej opiekunami byli ks. Norbert Wons (z prawej) i ks. Sławomir Pawiński

PO LEWEJ: We wspólnocie swoje miejsce znalazły nie tylko osoby niepełnosprawne, ale również ich rodzice i rodzeństwo

PO PRAWIEJ: By dołączyć do ruchu, nie jest potrzebna specjalistyczna wiedza, ale otwarte serce i gotowość do poznawania siebie nawzajem

PONIŻEJ: Próba generalna jasełek

by być idealnymi i pięknymi. Nie w tym jest sens życia. Tego uczą nas na każdym kroku Muminki – mówi Dorota Łoś, opowiadając dla przykładu o przygotowaniach do jasełek. – W szkole byliśmy przyzwyczajeni do tego, że wszystko musi być dopięte na ostatni guzik, jak najpiękniejsze, a tu nawet krzywo wycięta gwiazdka cieszy i niewielka rola daje dziesięć razy więcej radości – przyznaje, zaznaczając: – Nie pieniąż, nie sława, ale czas spędzony z innymi, relacje, które można zbudować, są o wiele bardziej wartościowe.

Sami stawiamy sobie poprzeczki

– Przyszłam do wspólnoty z ogromną pewnością, że dam im czas, siłę, chęci, uśmiech – przyznaje Angelika Nędza. – A okazało się, że nie zdawałam sobie sprawy z tego, ile w życiu otrzymałam, jaka jestem bogata. Sam fakt, że mogę żyć, mam dwie ręce, dwie nogi, że jestem zdrowa. To bardzo dużo – mówi, podkreślając, że czasem ludzie nie uświadamiają sobie tego. – Żyjemy w natłoku obowiązków, wiele się od nas oczekuje, ale też wiele sami od siebie oczekujemy. Stawiamy sobie



coraz wyższe poprzeczki, patrzymy na siebie z perspektywy „ciągle nie domagam”, myśląc, że za mało mam, wciąż za mało robię itd. A tutaj, jak jesteśmy z Muminkami, widzimy, co naprawdę jest potrzebne do szczęścia. Oni nie zakładają tyłu masek, mają inną percepcję świata, nie tak rozbudowaną, ale dzięki temu są szczęśliwsi i uczą nas prostolinijności, szczerości i otwartości – zaznacza Angelika, a Dorota dodaje: – Dopiero po jakimś czasie bycia we wspólnocie odkrywamy, że bogactwo, które w sobie nosimy, to, jak jesteśmy nastawieni do życia, jaki mamy system wartości, kształtuje się właśnie dzięki relacji z niepełnosprawnymi.

Przy wigilijnym stole

Tradycyjnym momentem adwentowych rekolekcji wspólnoty Sól Ziemi, które w tym roku odbyły się w Jełowej, jest wieczera wigilijna poprzedzona jasełkami. Niemal wszyscy są zaangażowani w przygotowania, jedni ubierają choinkę, inni szykują przedstawienie jasełkowe, dekorują świąteczny stół czy gotują pierogi i inne smakołyki. Ramię w ramieniu Muminki, ich rodzeństwo i rodzice oraz Paszczaki – tak nazywani są ich zdrowi przyjaciele. Gdy wchodzi do sali,

zostają przywitana z otwartymi ramionami. Dosłownie! – Tak się dzieje. Gdy 10 lat temu przyszedłem na pierwsze spotkanie wspólnoty w Lublinie, osoby niepełnosprawne przyjęły mnie jak starego przyjaciela – wyjaśnia duszpasterz Soli Ziemi ks. Marian Kluczny, podkreślając, że głównym rysem charakterystycznym Ruchu Wiara i Światło jest przyjaźń. – Wydawałoby się, że osoby z niepełnosprawnością intelektualną nie wszystko potrafią zwerbalizować i zakomunikować w jasny sposób, ale będąc z nimi jakiś czas, można się nauczyć rozumienia ich – stwierdza ks. Kluczny, dopowiadając, że niepełnosprawni są wierni w przyjaźni, nigdy nie rezygnują, nie kończą relacji. – Jeżeli jest się z najsłabszymi, najbardziej potrzebującymi, to samo bycie z nimi, próba ofiarowania im skrawka swego serca, powoduje, że otrzymujemy błogosławieństwo od Pana Boga – mówi, opowiadając o przeżywanym w czasie rekolekcji wielkopostnych obrzędzie wzajemnego umywania nóg: – Wówczas osoba, której umywane są nogi, modli się o błogosławieństwo dla osoby, która jej nogi umywa. To konkretny znak tego, czego doświadcza się w codzienności, kiedy wychodzi się ku najmniejszemu. ■

Sól Ziemi

To jedyna w diecezji opolskiej wspólnota należąca do międzynarodowego Ruchu Wiara i Światło, skupiającego osoby z upośledzeniem umysłowym i ich rodziny. Ruch ten narodził się we Francji w 1971 r. Marie-Hélène Mathieu i Jean Vanier, założyciel domów „Arki”, zainicjowali wspólnoty, w których osoby upośledzone pogłębiają swoją relację z Jezusem, odnajdują przyjaźń, akceptację, radość i pokój. Pierwszymi kapelanami opolskiej wspólnoty, którą tworzy kilkadziesiąt osób, pochodzących z różnych parafii, w wieku od 10 do ponad 60 lat, byli ks. Norbert Wons i ks. Sławomir Pawiński. Obecnie grupie posługuje ks. Marian Kluczny. Wspólnota spotyka się raz w miesiącu w par. Przemienienia Pańskiego w Opolu, a także na wyjazdowych rekolekcjach adwentowych i wielkopostnych oraz na obozach wakacyjnych, a jej głównym rysem charakterystycznym jest budowanie relacji opartych na przyjaźni.





ZDJĘCIA TERESA SIENKIEWICZ-MIŚ

Muzeum Ziemi Prudnickiej

Święta familia ze strychu

Przy przenoszeniu muzealnych zbiorów wpadli na pomysł zorganizowania wystawy „Rodzina na świętych obrazach i obrazkach”.

Przy pakowaniu i segregowaniu zbiorów przenoszonych do nowego magazynu pracownicy Muzeum Ziemi Prudnickiej stwierdzili, że są właścicielami sporej ilości obrazów o tematyce rodzinnej, a wśród nich obrazów Świętej Rodziny. – Czyli rodzi się małe dziecko – Jezus, a Maryja i Józef zostają rodzicami – mówi Urszula Rzepiela, dyrektor muzeum. – Ciekawe jest to, że poza głównymi bohaterami na tych obrazach są przedmioty związane z prowadzeniem domu przez Maryję – kądziel, dzbany z wodą; natomiast w przypadku św. Józefa – narzędzia stolarskie. Często mały Jezus pomaga swojemu tacie. Do tego dochodzą



Urszula Rzepiela w domenie Maryi, czyli w dawnej kuchni z kaflowo-żeliwnym piecem

U GÓRY: Maria Mazur z Muzeum Ziemi Prudnickiej przed ulubionym obrazem Rodziny Świętej

PO PRAWEJ: Żłóbek wprowadza bożonarodzeniowy nastrój

duchy opiekuńcze, czyli anioły. One bawią się z Jezusem na łące, chronią Go przed pełzającym w pobliżu wężem albo pilnują przejścia przez dziurawy mostek. Jest także obraz z aniołem zwiastującym, od tego obrazu rozpoczynamy zwiedzanie wystawy, podkreśla pani dyrektor.

Duże obrazy z Rodziną Świętą, takie jak ten, którego tłem jest kwitnący sad, wypożyczony przez Bernadetę Zub, przed laty wisiały w wielu domach, często w sypialni albo w pokoju stołowym. Potem wyniesiono je na strych. Jak twierdzi Urszula Rzepiela, nie niszczone ich, tylko chowano. Jeżeli dach nie przeciekał, dotrwały do dzisiaj. Nawet gdy dom został sprzedany, to razem z obrazami. Dlatego często przy okazji

pozyskiwania zabytkowego sprzętu, mebli, wartościowych dla muzealnictwa przedmiotów, odnajdywane są też dawne tak bardzo lubiane i szanowane „święte” obrazy, najcenniejsze ozdoby domów.

Druga część ekspozycji to małe obrazki noszone w modlitewnikach. Na wystawie większość z nich jest współczesna. Jest też znaczek pocztowy z Rodziną Świętą, udostępniony przez panią Jankowską z kancelarii parafii św. Michała Archanioła w Prudniku; pokazane także zostały ilustracje z książek o tematyce religijnej.

Goście zwiedzający wystawę najpierw wchodzą do kuchni, w której pali się ogień w żeliwno-kaflowym piecu z oryginalnym zbiornikiem na wodę, piekarnikiem, garnkami, drewnem. Następnie przechodzą do drugiego pomieszczenia, gdzie można pokręcić maszynką do ciastek, położyć ciastka na blaszkę i włożyć je do piekarnika. I skosztować, jak się upieką. Potem trzeba przejść do dużej sali z obrazami dużymi i małymi, usiąść przy wielkim rodzinnym stole nakrytym białym obrusem i ozdobionym rajskimi jabłuszkami. Można je skosztować. Obok, wśród podarowanych przez leśnictwo choinek, drewniany żłóbek z Dzieciątkiem Jezus, nad nim Gwiazda Betlejemska – wyrzeźbione, ruchome dzieło śp. Mieczysława Trepy, ludowego twórcy z Prudnika. Ciemne niebo pełne gwiazd nad przeszklonym dachem sali wystawowej stwarza nastrój jedyny i niepowtarzalny. A odtwarzane sonaty na wiolonczelę wybrane przez Barbarę Hordyńską-Swendrowską potęgują nastrój oczekiwania na przyjście chwili niezwykłej, jedynej w całym roku. Cały zespół pracowników Muzeum Ziemi Prudnickiej zatroszczył się o piękno tej wystawy, na którą złożyły się także ekspozyty wypożyczone od osób prywatnych.

Otwarta 12 grudnia br. ekspozycja czynna będzie do końca stycznia 2012 roku. Przedstawiana jest w budynku głównym muzeum w Prudniku, przy ul. B. Chrobrego 5.

Teresa Sienkiewicz-Miś





Kiedy mówię „Veselé Vánoce” spotkanemu na rynku panu Leonowi, kręcą się mu łzy w oczach, bo Vánoce nie będą już dla niego takie wesole, odkąd zmarła żona.

– Ale pan farář z Polska jest bardzo dobry człowiek – mówi.

O dziesiątej rano w poniedziałek ks. Marek Pawlica odbiera SMS-a z prośbą o spowiedź. – To zdarza się rzadko, ale często dostaję SMS-y i e-maile po kazaniach. I wcale nie zawsze są to pochwały czy podziękowania. Są też uwagi krytyczne, ale nie złośliwe – mówi ksiądz. Jego parafia liczy 2940 katolików, a mieszkańców 3300. W niedzielę, kiedy liczono uczestników, na Msze św. przyszło 1050 ludzi, czyli prawie 36 procent wiernych. To parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Kobericach, diecezja ostrawsko-opawska, a dokładniej ten jej skrawek, który nazywany jest Hlučínsko, czyli Hlučinyński Kraj. Uroki i trudy życia na tej ziemi i portrety jej mieszkańców z początków wieku XX utrwalił w soczystym stylu znany pisarz August Scholtis, pochodzący z Bolacic oddalonych od Koberic o trzy kilometry. O trudnych i najbardziej chyba skomplikowanych na Śląsku losach Kraju Hlučinyńskiego wymownie świadczy kapliczka – pomnik tułaczów ofiar I i II wojny światowej. A zwłaszcza długość listy ofiar i ich nazwiska brzmiące swojsko dla wszystkich czterech narodów, które tu się miesza. Czołg radziecki witający ze wzgórz wjeżdżających od strony Pietraszyna do Sudic też coś mówi.

Jak na Śląsku

– Tutaj, na Hlučinyńsku, ludzie do kościoła chodzą. Na mapie Czech



jesteśmy ewenementem – mówi ks. Pawlica, który pochodzi z Kędzierzyna-Koźla, święcenia kapłańskie przyjął w roku 1989, a od roku 2000 pracuje za południową granicą i jest inkardynowany do diecezji ostrawsko-opawskiej. Początki były trudne. Polska i Czechy były już wolne od komunizmu, ale nie od barier wizowych i urzędniczych, które teraz, w Unii, nie istnieją. – Jako proboszcz – właściciel plebanii w Zatorze, ja, Marek Pawlica, musiałem np. wyrażać zgodę na zamieszkanie Marka Pawlicy na plebanii – śmieje się ksiądz. Od ponad 8 lat jest proboszczem w Kobericach. – O wyjeździe do Czech zacząłem myśleć, kiedy byłem wikariuszem w Pietrowicach Wielkich. Na poświęceniu kościoła w Chuchelnej abp Graubner z Ołomuńca powiedział, że cieszy się z nowego kościoła, ale ksiądz nie może tam posłać, bo go nie ma – opowiada ks. Pawlica. Sytuacja Kościoła na Hlučinyńsku przypomina tę na Śląsku. – Wiara ludzi jest tradycyjna, ale nie chcę przez to powiedzieć, że płytka. Są mocno zaangażowani w życie parafii, choć notuje się pewien spadek uczestniczących we Mszach św. Mamy trzy chóry: dziecięcy, młodzieżowy i dorosłych, pięciu organistów, orkiestrę, grupę młodzieżową, grupy sprzątających kościół i zajmujących się ukwieceniem naszej świątyni, organizujemy obozy letnie dla młodzieży – wylicza koberický proboszcz.

Nie robić tu Kościoła polskiego

– Dla wiernych w Czechach ksiądz nie może być tak twardy, cza-

sem trzeba oko przymknąć, żeby nie zrazić człowieka na wiele lat, a może na zawsze – ks. Pawlica tłumaczy specyfikę duszpasterstwa po południowej stronie granicy. Ksiądz Marek np. nie odmawia chrztu dzieciom przynoszonym przez rodziców nieżyjących w związku sakramentalnym. – Nigdy też nikomu nie odmówiłem pogrzebu. Jeszcze nikomu Msza św. nie zaszkodziła. Nie ja jestem od osądzenia. A poza tym to jedyna szansa kontaktu z ludźmi, którzy już do kościoła nie chodzą. Powiedziałem sobie na początku, że nie będę robił Kościoła polskiego w Czechach. Choć wprowadziłem Roraty i to się przyjęło. Kolędy nie wprowadzam, bo musiałbym chodzić cały rok. Ludzie nie zrozumieliby, że wpadam na parę minut. Tu trzeba z ludźmi posiedzieć, pogadać, poświętować – opowiada.



Neogotycki kościół w Kobericach (NA DOLE jego wnętrzu) ufundował ksiądz Lichnowski U GÓRY PO LEWEJ: Ks. Marek Pawlica PO LEWEJ: XV-wieczna figura Matki Bożej Koberickýj (w kopii) wróciła do kościoła

Vánoce, czyli Święta Noc

Katolicy z Koberic świętować będą Boże Narodzenie podobnie jak my. Trochę inna jest wieczerza wigilijna. Tradycyjnie na stole pojawia się sałatka kartoflana, karp, zupa grochowa, kompot z suszu i vánoční cukroví, czyli specjalne ciasteczka świąteczne, a na śniadanie koniecznie vánočka – bożonarodzeniowa pleciona chałka, nardzewana rodzynekami, migdałami i kandyzowanymi owocami. Pan Ježíš będzie dokładnie taki sam.

Andrzej Kerner





opowieści

S. DOLORES DOROTA ZOK SSPS

dorkazok@gmail.com

Pokora nocy betlejemskiej

Ludzie teraz bardzo zabiegani – nawet tu, w Afryce! Czuje się atmosferę świąt. Dziś byłam w hinduskim sklepie i nawet tam kobiety składają sobie życzenia i cieszą się nadejściem Boga. Każdy ma w sobie tęsknotę za KIMS, kto by choć trochę zmienił życie! Rose, jedna z sierot, którymi się opiekujemy, ma dobrych wujków. Przychodzą, odwiedzają, ciągle pouczają, dają dobre rady. Chodzą tacy wyprostowani i pewni swoich reguł. Zaprosili nawet Rose na święta, ale odmówiła... Rodzina była zaskoczona, bo przecież miałyby wszystko: dobre jedzenie, w nocy modlitwy w kościele, kazania wujka pastora... Nawet prezent świąteczny już na nią czeka. Ale ona woli zostać z sąsiadką, kobietą, która zarabia pieniądze nocą, nie cieszy się dobrą opinią, ale którą ludzie kochają – za szczerość i ciągłą chęć pomagania. Rose zawsze z nią spędza święta i tak o niej opowiada: „To ona nauczyła mnie kochać Boga, pokazała mi, gdzie Go znaleźć w moim trudnym życiu... Bóg jest wszędzie, a kiedy gwiazda na niebie jedzenie, to moja sąsiadka zapala świecę i mówi, że Miłość się rodzi, że trzeba się dzielić z innymi. Bez wielkich słów, bez pouczeń, bez kazań, bez oczekiwania na wdzięczność... Mówi, że jest niegodna i słaba, ale kocha całym sercem Boga i ludzi. Dlatego mnie zaprasza na święta. To ona pierwsza pokazała mi żłóbek betlejemski. Zrobiła go sama w swoim domu: prosty, w kształcie serca, pod drzewkiem bananowym”. Rose opowiada, że jej sąsiadka jest aniołem, choć świat dorosłych i wujków pastorów dawno ją przekreślił. Ale w noc betlejemską jej dom zawsze jest pełen dzieci i samotnych staruszków.

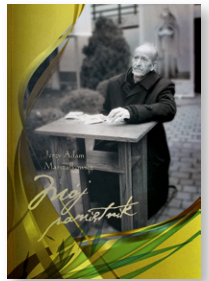
Boże Narodzenie w mieście – wielkie słowa i tanie reklamy – szybko przemija! W wioskach jest inaczej. Tutaj nie o słowa chodzi, ale o gesty. Nie o pustą pewność siebie, ale o pokorne milczenie i zgodę na niewypowiedziane słowa. I nie o sztuczną świętość, ale o szczerą zgodę na własną słabość, która staje się miejscem dla Boga. Boże Narodzenie – czas dzieci i staruszków, aniołów i pasterzy, ludzi, którzy nocą pracują, których świat jakoś nie potrafi zrozumieć. Bo też nie o rozumienie tu chodzi, ale o Miłość, która objawiła się w prostej, pięknej i cichej nocy betlejemskiej... ■



Siostra Dolores Dorota Zok z Olesna pracuje wśród chorych na AIDS w RPA. Jej misja opiekuje się wieloma sierotami zarażonymi wirusem HIV

Warto przeczytać

Księga dobroci



Na 51 stronach tej niezwyklej książki mieści się tak **wielki ładunek dobra i mądrości**, że można by nim obdarzyć wiele opasłych tomów pełnych słów.

Jerzy Adam Marszałkowicz, opiekun i przyjaciel bezdomnych, obecnie mieszkaniec schroniska dla bezdomnych w Bielicach, w roku swoich 80. urodzin opublikował „Mój pamiętnik”. To zapis wydarzeń, obejmujący okres od roku 1962 do połowy lat 80. XX wieku, które doprowadziły do utworzenia Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Dziś jesteśmy do dobroczynności przyzwyczajeni. Ale w latach 60. i 70. cenzura skreślała słowo „bezdomni”, a władze nie zgadzały się na jakąkolwiek formę instytucjonalnej pomocy dla nich. W państwie komunistycznej szczęśliwości nie mogło ich być. Ale byli. „Właśnie tutaj, na furcie seminaryjnej, zaczął się mój kontakt z bezdomnymi, żebrakami, nędzarzami, a także bezdomnymi alkoholikami przychodzącymi po prośbie do furty, gdyż nad bramą seminarium wisiał, i dotąd wisi, ogromny krzyż, który przyciągał biedaków” pisze Jerzy A. Marszałkowicz. Jest powszechnie nazywany księdzem, choć ze względu na stan

zdrowia nie został dopuszczony do święceń kapłańskich, ma niższe święcenia. Otrzymał jednak zgodę kard. Gulbinowicza na dalsze noszenie sutanny, gdy w przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia 1981 r. przeprowadził się z seminarium do baraków na ul. Lotniczej we Wrocławiu. Tam powstało pierwsze schronisko dla bezdomnych, którego opiekunem (nie chciał nazywać się kierownikiem) został ks. Jerzy. Odtąd 30 już lat mieszka z bezdomnymi, wspiera ich, pomaga im, modli się z nimi. Dzieło, które swoje początki ma na furcie wrocławskiego seminarium i we wpisie ks. Jerzego do soborowej „Księgi dobroci” („będę z dobrocią przyjmował i załatwiał wszystkich interesantów furty – w tym też biednych”), rozrosło się w wielkie drzewo. Towarzystwo dziś liczy 2800 członków, prowadzi 42 schroniska, 16 domów, 12 noclegowni, 15 kuchni i wiele innych punktów pomocy. Trudno mi znaleźć słowa należnego uznania dla ks. Jerzego oraz dla ducha pokory i wdzięczności ludziom, jaka przebija ze stron jego „Pamiętnika”. Kto chce zobaczyć, jak zrealizował – tu, na naszej ziemi! – wezwanie Chrystusa do miłości braci najmniejszych, koniecznie powinien tę książkę przeczytać. **ak**

Jerzy Adam Marszałkowicz.
Mój pamiętnik. Wyd. Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta, Wrocław 2011. ss. 51.

zaproszenia

Opłatek ludzi sportu

OPOLE-SZCZEPANOWICE. 1 stycznia o godz. 16 w kościele św. Józefa w Opolu-Szczepanowicach odprawiona zostanie Msza św. w intencji ludzi sportu Opolszczyzny. Po Mszy św. przy szopce na placu plebanijnym dzielenie się opłatkiem i koncert kolęd.

Charytatywny koncert

DĄBROWA. 8 stycznia o godz. 18 w kościele w Dąbrowie odbędzie się koncert bożonarodzeniowy. Wystąpią: Młodzieżowa Orkiestra Dęta „Camerata” (dyr. Ernest Malik) i chór „Spotkanie” (dyr. Bernadeta Malik) z parafii w Starych Budkovicach; uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół w Dąbrowie oraz parafialna schola „Gaudium” (dyr. Dorota Stomka). Ofiary zebrane po koncercie będą przeznaczone na leczenie Piotra i Pawła Bilów. ■